

MARIAN TRACZ

ur. 1931; Kolano-Kolonia



Miejsce i czas wydarzeń	Kolano-Kolonia, PRL
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, pszczelarstwo, początki w pszczelarstwie, budowa ula

Pszczelarskie początki

Jak ja się ożeniłem, tutaj u teściów, to była taka sprawa, że miał mojej żony stryjek pszczoły, i mojej żony dziadzio miał pszczoły, czyli w rodzinie ich byli pszczoły. Ale nikt w rodzinie nie miał zamiłowania. No i jak ja się ożeniłem, tak oni chcieli tych pszczoł. Babcia chciała, bo to ojciec miał, no i stryjek ma. No i ja zwróciłem się do tego stryjka, i mówię, żeby tego, a on mówi, że mi nie sprzeda. To później ten teść mój tak naknął po prostu za to, że on nie sprzeda, i on mówi do niego: „Za tyle lat, co oni mnie gryźli” - bo jak tutaj on kręcił miód, to nikt nie wyszedł, bo nie było chemii, musieli wszyscy siedzieć w chałupie tego dnia. To ty je od niego bierzesz - a wziął 300 złotych, na metr żyta, przecież ja pamiętam. No, ale sprzedał, bo on mówi, że: „Jak ja jemu dam, to mi się nie powiodą. A ja jak mu sprzedam, to mu się powiodą” O! Taka była polityka. Nawet szczerze mówiąc, to nie miałem swoich uli, tylko pożyczyłem od Karolsikow, a Karolsiki z Mariampola. Dziadek się skończył i brat podzielił, pół bratu tam Jankowi, a pół Mańce dał Karolsikowej. Ale tutaj on nie miał pojęcia, i za rok przepadli. No i ten ul pożyczył, na jesień pożyczył, a mówi, żeby na wiosnę oddać. No, dobra. To ja za zimę zrobiłem ul, dwurodzinny. Sam wszystkie zrobiłem, bo ja mam maszyny. Ja mam dwie heblarki, ja trochę taki pół fachowiec, rolnik i pół fachowiec. No i całe zimę [robiłem], jak mieszkaliśmy tam, bo to była taka buda na parnik. Bo to praniki się parowało, ziemniaki dla krów, dla kur, dla świń. Przecież świnię trzeba było czymś żywić. Dzisiaj to jest pasza, a wtedy, to ziemniakami. Parowało się, i w chałupie nie było możliwości, tylko budowało się takie budy, nazywali się budy, i tam było koryto. Później na cały dzień się nagotowało tych kartofli. I tam ja wstawiłem warsztat, ten jeszcze z domu, on jest w stodole. Za całą zimę zrobiłem ul, ale ul był już dwurodzinny. I przyszła wiosna. Na wiosnę przerwaliśmy, nie powiem, bo pomagał mnie, nie to że wykręcił się, pomagał. I przerwaliśmy w jeden, ale on mówi, żeby nie stali u mnie, tylko niech będą twoje, u ciebie stoją. No i my przynieśli w sadek tutaj, do mnie, bo już latem będzie dwa roje -

ale nic nie wychodziło. Jego pszczoły rabowali. Nie dało rady. I ja już musiałem wywieźć właśnie tam do swojego taty. I tam ileś lat obrabiałem, i tam dojeżdżałem. To była ciężka sprawa, bo robiłeś w polu, w niedzielę ludzie odpoczywają, pójdą do kościoła, kładą się i śpią. A ja, jak nie zrobię dziś, to już cały tydzień nie zrobię, Żona przychodzi, kłóci się ze mną, mówi: „Ty byłeś głupi, jesteś głupi i umrzesz głupi” To ja mówię: „A po coś szła za głupiego?” - „Bo mnie się podobał” O! Takie rozwiązanie było, bo ona też chciała, żebym ja tę godzinę zdrzemnął się. A jak ja zdrzemnę się, to już nie ma mowy, a w drugą niedzielę będzie deszcz.

Data i miejsce nagrania	2022-02-17
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Redakcja	Małgorzata Maciejewska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"